



W Teatrze NN

TUBELSKI Teatr NN to najpotężniejszy w mieście ośrodek kultury sił naturalnych i nadprzyrodzonych, mający setki wyznawców, sprzymierzeńców, miłośników i akolitów, którzy na hasło „Magiczna noc - magiczne miejsce” tłumnie przybyli w sobotę wieczorem na Stare Miasto.

Zapowiedź imprezy była niejasna, a przez to intrygująca i kusząca. Widzowie mieli chyba przeczuć, że staną się uczestnikami swoistych misteriiw parateatralnych, urządzonych na cześć boskich sprawców krótkich czerwcowych nocy i długich dni. Ale magowie z Teatru NN tym razem nie przygotowali obrzędowego widowiska. Ich sobótką zaczęła się

Po żydowsku po huculsku

czyła już o 22, zanim niebo zdążyło stać się nocą.

Zapowiadany w roli mistrza ceremonii „Sztukmistrz z Lublina” okazał się raczej wykrętem od istoty rzeczy niż nią samą. Wielka lalka przedstawiająca młodego Żyda, posadowiona na szczycie Bramy Grodzkiej, to jedyny prezent dla widowni od Teatru NN. Pomysł rzeczywiście

piękny i piękny z tego wyszedł obraz. Jednak sztukmistrz, daleki, niedostępny i nieruchomy, był „zbyt słabo obecny” w wydarzeniu. Panował nad dachami, gdy na ziemi, ze sceny ustawionej przed siedzibą teatru, ktoś czytał fragmenty prozy Isaaka Bashevisa Singera.

Potem zaczął się koncert. Zagrała ukraińska kapela Romana Kumłyka „Czeremosz” ze Lwowa, bębniarze Wa Da Da oraz entuzjastycznie przyjęty przez publiczność zespół „Kroke” z Krakowa, uprawiający tradycyjną muzykę żydowską. Było fantastycznie, bo fantastyczne są huculskie i żydowskie brzmienia, oddawane przez utalentowanych wykonawców.

Gdyby ośrodek „Brama Grodzka”, wystąpił po prostu w roli organizatora koncertu, nie byłoby tej nutki rozczarowania, że miał być jednak teatr, a były - gorąco oklaskiwane - występy znakomych muzyków.

STARE Miasto w każdą sobotę, przez całe lato, powinno być sceną dla takich widowisk.

(t)